Rok XII Kraków-Podgórze, środa 17 września 1913. Nr. 213

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wobec klęski kraju.

Kraków, 16 września.

Zjazd marszałków powiatowych. — Żądania zjazdu i szczupłe rozmiary pomocy. — Hasło „pracy dla ludności“.

Blisko **ćwierć miliarda koron** — wynoszą straty gospodarstwa krajowego, wywołane klęską deszczów i powodzi: straty w ziemiopłodach obliczono na 200 milionów, szkody na drogach i mostach na blisko 15 milionów koron (w samem Nowotarskiem dosięgają one miliona koron!), a wreszcie szkody, polegające na zniszczeniu i wyjałowieniu gruntu wynoszą przeszło 30 milionów...

Ten ogrom strat zaciąży najfatalniej nad całem życiem ekonomicznem kraju, wywoła głód, choroby, drożyznę, zrujnuje na szereg lat hodowlę bydła, spotęguje niesłychanie prąd emigracyjny. Trzeba więc wszystkich sił dołożyć, aby złagodzić choć w części okropne skutki tegoroczej klęski, które przez dłuższy czas zaciążą nad naszem życiem gospodarczem. W celu przeprowadzenia dyskusyi nad klęską i obmyślenia środków ratunkowych odbył się w niedzielę **zjazd marszałków rad powiatowych.** O obradach tego zjazdu, które były niestety poufne, wydano komunikat, który przytaczamy z drobnemi skróceniami:

Uchwały zjazdu marszałków.

Na zaproszenie przew. Zjazdu prezesów Rad pow. St. Jędrzejowicza, odbyła się w sali Unii Lubelskiej gmachu sejmowego posiedzenie prezesów Rad pow. W obradach brali nadto udział namiestnik dr. Korytowski i marszałek hr. Gołuchowski.

Obrady zagaił St. Jędrzejowicz, poczem zabrał głos namiestnik dr. Korytowski, który w dłuższej mowie wyłuszczył, w jaki sposób należy zorganizować pomoc i co dalej uczynić pragnie drogą wniosków do rządu centralnego, tak co do robót w kraju po powiatach, jak w ulgach przy sprowadzaniu nasion do siewu, tudzież kredytu dla zagrożonych rolnych gospodarstw, mniejszej i średniej własności.

Przemówienie to, nacechowane głęboką znajomością stosunków i życzliwością dla sprawy, wywołało oklask zadowolenia całego zgromadzenia. Namiestnik zaznaczył, że zdaje sobie sprawę z ogromu klęski i że postawi odpowiednie wnioski do rządu centralnego, zwraca jednakże uwagę, że prezesi Rad pow. powinni ze względu na smutne położenie finansowe **ograniczyć swe żądania do koniecznej miary.** Ze względu na zastój w handlu i przemyśle i na ogrom klęski rolniczej, **podatki nie wpływają w odpowiedniej wysokości, a zatem i rząd nie będzie w stanie dostarczyć takich funduszów,** jakichby potrzeba do załagodzenia klęski.

Marszałek hr. Gołuchowski zaznaczył, że w zupełności zgadza się z żądaniem przewodniczącego, aby na cele pożyczek udzielać się mających powiatom na naprawę dróg. Wydz. kraj. postarał się o uzyskanie pożyczki w wysokości 3 milionów.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierało głos kilkunastu mowców, uchwalono wnioski, przedłożone przez prezesa imieniem wydziału Zjazdu, oraz wnioski poszczególnych członków. Wnioski Wydz. krajowego brzmią:

„Zjazd prezesów Rad pow. uchwala domagać się skierowania akcyi ratunkowej dla złagodzenia klęsk elementarnych rolniczych przedewszystkiem w następujących kierunkach:

1) Jak najwydatniejszej pomocy rządu co najmniej w kwocie **5 mil. koron na roboty publiczne,** tj. naprawę zniszczonych dróg i objektów drogowych, odprowadzenia wód i t. p., — do rąk poszczególnych powiatów.

2) Wystaranie się przez Wydz. kraj u rządu **pożyczki w kwocie 3 milionów koron na udzielanie powiatom bezprocentowych pożyczek na naprawę i budowę dróg.**

3) **Energicznego rozpoczęcia z wiosną 1914 r. uchwalonych przez Sejm rgulacyi rzek i zabudowania potoków górskich.**

4) Wobec groźnej sytuacyi dla rolnictwa, a zwłaszcza dla średniej własności, wielce obciążonej tak długami hipotycznemi jak i uciążliwym kredytem, oraz dla dzierżawców, odnosi się za pośrednictwem rządu kraj. do rządu centr. o obmyślenia środków zaradczych, czy to w **nisko procentowych pożyczkach,** czy też za pośrednictwem banków na skonwertowanie rozległych rat hipotecznych.

Nadto przyjęto następujące wnioski zgłoszone przez uczestników Zjazdu:

Wnioski hr. Skarbka i Zdz. Skrzyńskiego: „Zjazd prezesów Rad powiatowych wzywa rząd,

Z teatru.

„Pierwsza sztuka Fanny.“

(Dokończenie.)

Pozory tego wszystkiego są błahe. Ale tylko pozory. Mimo hałaśliwości swojej Shaw pracuje z założeniem. Idzie za życiem i w chwilach najpowszedniejszych poddaje je rewizyi. Rewizya kończy się naturalnie śmiechem widowni. Dowcipu, bawiącego widzów, nie zrobił autor. Zrobiło go życie samo. Autor co najwyżej zakręcił automatem i wydobył z niego gotową rozśmieszającą konkluzyę. »Pierwsza sztuka Fanny« jest taką właśnie automatyczną krotochwilą, wesołym »dramatem konieczności«, usnutym z konsekwencyi, prześladujących każdą myśl, czepiających się nogi bohatera, by go w najbliższym następstwie przyprawić o wywrócenie się.

Wydobywa Shaw te konsekwencye lekko, bez tezowej surowości. Od pierwszej sceny daje do zrozumienia, że buduje domek z kart i śmieje się w kułak z tego swojego budownictwa. Że to ma być nagrobek, stawiany starej Anglii, to [illegible]? »Zbytnia obyczajność zamyka widnokrąg umysłowy« — wypisze różowemi literami na nagrobku, paradoksem zbywając poważną stronę kwestyi. To też w walce, która się na scenie toczy, oceniać należy przedewszystkiem tupet walczących. O ściśle inwentaryzowanie wartości, występujących do walki, tu nie idzie. Shaw ośmiesza tuberkuliczne dusze swoich ludzi bez patosu, płata im figle jak żak, rozdziela na prawo i lewo słowa i gesty, mogące się utrzymać jedynie na angielskiej scenie, mającej za sobą pod tym względem tradycye.

Shaw nie poprzestał na napisaniu »krotochwili«. Od obrazu przeszedł do ram. W mistyfikacyjnym prologu i epilogu, stanęła przed zdziwionym widzem rzekoma autorka, Fanny, ta z tytułu, a stanęła w wianuszku krytyków, mających sądzić jej dzieło. Shaw nie zdołał sobie odmówić przyjemności zajrzenia w mózgi swoich sędziów. Mniejsza o to, jak się kto zapatruje na urządzenie konferencyi o samym sobie, fikcyjnego pogrzebu, po którym nieboszczyk zaprasza wszystkich na kolacyę. Jeśli ten gest wyda się komu artystycznie nieprawym, trzeba na obronę autora wyznać, że nieprawość okupił świetną parodyą sądów wydawanych o sobie, girlandą nonsensów, uwitą z tego wszystkiego, co o nim mówiono i pisano.

Grana była »Pierwsza sztuka Fanny« koncertowo. Naczelną uwagę skupiła na sobie pani Mila Kamińska, którą poprzedził rozgłos, zdobyty w Warszawie. Z radością trzeba stwierdzić, że zdobyty zasłużenie. Jej Małgorzata była zjawiskiem lekkiem wiosennie pięknem. Na scenie swobodna, szczerze wesoła, nie popadająca nigdy w szarżę, ma ta młoda artystka o zróżnicowanej już grze i własnym wyrazie — dużą przyszłość w rolach komedyowych, wymagających subtelności, połączonej z temperamentem. Niespodziankę zrobiła publiczności nie reklamowana przez dyrekcyę pani Gryficz-Mielewska. I warunki zewnętrzne i głos i ruchy i ogromna rutyna czynią z niej znakomity nabytek dla Krakowa. W rolach takich, jak wczorajsza »luba Dora« nie będzie mieć na naszej scenie konkurencyi. Prawdziwym »homo novus« okazał się wczoraj pan Żarski. Po orce deklamacyjnej, po Pułaskim z Księdza Marka i Karmazynie z Wyzwolenia trudno go było poznać w roli Duvaletta. Aktor to o ruchach wytwornych i pięknym głosie, atutach ważnych w grze salonowej. Francuza swego grał doskonale, miary groteskowej nie przekroczył, monologiem swoim szczerze rozbawił publiczność. Z tubylców scenicznych wyszczególnić należy Jednowskiego i Siemaszkę za świetne, pełne pomysłowości postacie ojców dwu zaprzyjaźnionych rodów oraz Czaplińską, która »Sztukę Fanny« powinna sobie zapisać w pamięci, jako jeden z najpiękniejszych swoich wieczorów. Bardzo ładnie grał Bobby'ego Nowacki, jak zawsze szczery i swobodny, tylko coraz spokojniejszy i coraz więcej miary wprowadzający do gry. Przed miną i lornetką Noskowskiego drżał cały personał hrabianki Fanny. Na wdzięczność Shawa i stróżów kamienicznych pracował świetny Bończa, przez którego flegmę przeciągnęło się przedstawienie o trzy kwadranse.

Stanisław Maykowski.

aby za pośr. banku Austro-węgierskiego zapewnił powiatowym Kasom oszczędności, Tow. zaliczkowym, Kasom Raiffeisena odpowiednie fundusze nisko procentowe, celem udzielania pożyczek na dogodnych warunkach ludności dotkniętej tegoroczną klęską.

Wnioski hr. St. Mycielskiego: „Domagamy się od rządu: 1) Aby kukurydzę, zakupioną obecnie przez organizacye rolnicze poza granicami państwa uwolnić od cła i przyznał ulgi frachtowe.

Wniosek K. Cieńskiego: „Zjazd uchwala zażądać od Wydz. kraj. utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin i Rad szkolnych miejscowych, ażeby umożliwić im pokrycie koniecznych wydatków.“

* * *

Jak widzimy z oświadczenia namiestnika i z uchwał marszałków, pomoc rządu, jakiej można się spodziewać, w drobnej zaledwie mierze może złagodzić skutki klęsk elementarnych. Najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem zaradczym jest jednak dostarczenie ludności pracy. Rozpoczęcie robót publicznych na wielką skalę, rozpoczęcie budowy kanałów — jedynie może zapobiec wyludnieniu kraju przez emigracyę. Hasło „pracy dla ludności“ powinno być najenergiczniej podjęte przez naszą parlamentarną reprezentacyę.

Z ziem polskich.

Ingres arcybiskupa. Wczoraj w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie odbył się ingres arcybiskupa ks. Kakowskiego. Na prastarą Stolicę Arcybiskupią przezacnych Metropolitów, księży Fijałkowskich i Felińskich wstąpił nowy Arcybiskup, ks Aleksander Kakowski.

Ks. arcybiskup przybył pociągiem do Warszawy w sobotę z Częstochowy, witany po drodze przez delegacye poszczególnych miast.

W Warszawie na dworcu gdy pociąg zajechał na peron, żandarmerya kolejowa obsadziła wszystkie wyjścia z wagonów, wstrzymawszy opuszczenie wagonów przez podróżnych.

Arcybiskup przyjechał wagonem salonowym kolei wiedeńskiej, przyczepionym na końcu pociągu.

Opuściwszy wagon, arcybiskup pobłogosławił zebranych i następnie witał się kolejno ze wszystkimi zgromadzonymi w przejściu z wagonu do umyślnego wyjścia, które przybrano krzewami.

Wsiadłszy do dwukonnego powozu w towarzystwie dziekana warszawskiego arcybiskup z kapeluszem w ręku przebył wolno drogę do połowy ul. Marszałkowskiej, błogosławiąc zebrane po obu stronach ulicy na chodnikach tłumy, które na powitanie arcybiskupa wznosiły okrzyki „niech żyje!“

W pałacu arcybiskupa specyalna delegacya mieszkańców m. Warszawy doręczyła Arcypasterzowi adres w słowach następujących:

„Witaj nam, witaj, Pomazańcze Boży, chwytasz głóg w dłonie, na ciernistej roli, wiara busolą będzie wśród rozdroży, miłość otuchą w chwilach ciężkiej doli, a Twa owczarnia we wszelkiej potrzebie, jako Ty za nią, życie da za Ciebie, bo w takiej spójni z Kościoła sprawy służyć Ci będą mieszczanie Warszawy“.

W niedzielę przy odgłosie dzwonów wszystkich świątyń warszawskich wśród tłumów publiczności wyruszył o g. 9 rano uroczysty pochód procesyonalny z pałacu arcybiskupiego do katedry. Pochód otwierały cechy rzemieślnicze ze sztandarami, za nimi postępował kler i duchowieństwo. Biskup Ruszkiewicz w szatach pontyfikalnych i infułą na głowie poprzedzał o krok arcybiskupa ks. Kakowskiego, przybranego również pontyfikalnie, który, idąc, błogosławił tłumy. Nad obydwoma dostojnikami kościelnymi niesiono baldachim. W dalszych szeregach postępowali liczni reprezentanci ziemiaństwa, przedstawiciele rozmaitych instytucyi społecznych, oraz mieszczaństwo warszawskie. Pochód zamykała straż ogniowa, poza którą szły jeszcze tłumy publiczności. Ogółem liczyć można, że w pochodzie wzięło udział około 30 tysięcy osób.

Przy drzwiach katedry powitał arcybiskupa przedstawiciel kapituły metropolitalnej, poczem przy śpiewie hymnu „Te Deum laudamus“ arcybiskup wszedł do świątyni, gdzie rozpoczęła się właściwa uroczystość. Po przeczytaniu bulli papieskiej nastąpiło „homagium“ duchowieństwa, poczem ks. arcybiskup odprawił sumę, w czasie której przemówił do duchowieństwa i do zgromadzonych w świątyni.

Po zakończeniu ceremonii ingresu duchowieństwo odprowadziło arcybiskupa do głównych drzwi katedry, skąd otwartym powozem o g. 12 i pół odjechał do swego pałacu.

Ćwierć miliona czeskich oszczędności. Z 41 sprawozdania Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich za rok 1912 dowiadujemy się, że w należących do Związku spółkach polskich, w obu tych prowincyach w końcu ostatniego roku znajdowało się blisko ćwierć miliarda depozytów, dokładnie w liczbie 247,644.876 marek, w stosunku do roku 1911 o 16 i pół miliona więcej.

Sępy pruskie. Do wywłaszczonych Złotnik, przezwanych obecnie „Koenigliches Ansiedelungsgut Zlotnik“, sprowadzono na trzech wozach żniwnych 50 kolonistów niemieckich, aby obejrzeli rolę i grunty, które zamierzają nabyć.

Skazanie studentów. W ciągu ubiegłych dwóch dni sąd warszawski rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę uczniów szkół polskich i studentów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, oskarżonych o należenie do związku młodzieży socyalistycznej. Na ławie oskarżonych zasiedli: T. Niekrasz i J. Frydberg, uczniowie VI klasy szkoły zgromadzenia kupców w Warszawie, R. Lungwa, uczeń VIII klasy szkoły Jeżewskiego, A. Łaskowicz, uczeń gimn. rządowego, A. Chwat, student uniwersytetu krakowskiego i A. Landy, student uniwersytetu lwowskiego. Wyrokiem sądu, ogłoszonym przy drzwiach otwartych, skazani zostali: Landy na rok twierdzy, reszta oskarżonych na 8 miesięcy twierdzy każdy.

Wszyscy oskarżeni pozostawali w więzieniu śledczem 14 miesięcy, z czego na poczet kary nic im nie zaliczono.

Rugi Polaków. Wszyscy wydaleni ze służby kolejowej Polacy na skutek odezwy prasy poznańskiej, otrzymali w prywatnych przedsiębiorstwach posady na znacznie dogodniejszych warunkach niż na kolei.

Dola polskich redaktorów. Redaktor »Wiarusa Polskiego«, p. Kunca, stawał przed sądem w Bochumie, za naganę tych, którzy porzucają swoje polskie nazwiska, a przyjmują niemieckie. Sąd dopatrzył się w tym artykule obrazy braci Bekselewiczów, którzy przybrali nazwisko Bluma. Skazał p. Kuncę na 20 dni więzienia.

Prof. Pogodin o upadku sprawy słowiańskiej.

Profesor A. Pogodin z powodu ukazania się książki Piercowa p. t. „Uwagi o słowianofilstwie“, zamieszcza w „Birż. Wied.“ artykuł polemiczny, w którym wypowiada kilka bardzo charakterystycznych zapatrywań na kwestyę słowiańską w dobie obecnej.

„Mądre życie przeszło już obok tego zagadnienia zupełnie, usunęło „kwestyę słowiańską“ jako taką. Życie to powiedziało nam, że są sprawy i bóle polskie, czeskie, serbskie i inne, podobnie jak są rosyjskie, lecz ani panrusycyzm, ani panslawizm nie mają żadnej przyszłości, gdyż istnieje więcej czynników rozdzielających je, niż jednoczących“.

Prof. Pogodin robi, niejednokrotnie zresztą wypowiadaną przez Rosyan uwagę, że Rosya dobrowolnie wyrzekła się roli kierowniczej w słowiańszczyźnie, nie tylko nie rozstrzygnąwszy sprawy polskiej, ale nawet obrażając uczucia narodowe Polaków.

Był czas i to nie bardzo daleki, a mianowicie na wiosnę 1908 r., następnie w czasie zjazdu praskiego, gdy Rosya mogła dokonać wielkiego dzieła narodowego. Zamiast tego, aby wymyślać niekorzystną dla Rosyi nową krzywdę Polaków w postaci oderwania Chełmszczyzny — należało rozstrzygnąć jednym wielkodusznym i mądrym porywem kwestyę polską. I pogodzony i „zespolony“ z nami naród polski byłby tym mostem, po którym doszlibyśmy do „panslawizmu“ pod hegemonią Rosyi. Jednakże tak się nie stało. Dlaczego?

I prfesor Pogodin godzi się w tym wypadku z wnioskiem autora broszury o słowiańszczyźnie, Piercowa, który pisze, że „zbyt wiele fatalnego podobieństwa jest w Rosyi obecnej do Chin“, a dalej oświadcza, „że nie będzie nic dziwnego, jeżeli za jakie 50 lat Rosya będzie obanderolowana na rękach i nogach wstęgami takich handlowych traktatów, które uczynią ją de facto wasalem państw zagranicznych“.

Tajemnica okrętu.

87)

— Chcę powiedzieć — dodał Wicks — że nie możemy pójść spać, dopóki nie doprowadzimy statku do porządku. Ale — co do mnie przynajmniej — nie jestem obecnie zdolny do czegokolwiek. Muszę się napić dżynu, aby nabrać sił i odwagi. Butelka jest w kajucie. Czy zechce ją kto przynieść?

— Ja — odezwał się Carthew.

Zeszedł na dół, wszedł do kajuty, potrąciwszy nogą leżące na podłodze trupy. Zapalił zapałkę i z przerażeniem spostrzegł dwoje oczu błyszczących, patrzących nań.

— No, i co? — zapytał Mac, gdyż on to leżał między trupami, w kajucie, zamienionej w rzeźnię.

— Skończone... Żaden z nich już nie żyje...

— Boże, zmiłuj się nad nami! — wyjąkał Irlandczyk i stracił przytomność.

Dżyn, znaleziony w kajucie kapitana Trenta, wnet znalazł się na pokładzie. Wszyscy wypili po jednej szklance przed rozpoczęciem niemiłej pracy.

Noc była ciemna chmury przysłaniały księżyc i gwiazdy. Amału przy świetle latarni wziął się do szorowania pokładu, reszta, z zapaloną pochodnią zajęła się smutną czynnością grabarzy Holdorsena, Hemsteada, Trenta, Goddelaala i Ah Winga — który oddychał jeszcze — wyrzucono po jednemu w morze. Potem Wicks, któremu dżyn powrócił siły i odwagę, wdrapał się na maszt i bosakiem strącił ciało Hardy'ego. Wrzucono je do morza razem z ciałem Wallena.

Podczas tej ponurej pracy nie przestawano jednak pić. Wkrótce też nastąpił skutek libacyi. Tommy zwalił się pod wielkim masztem, Wicks padł na pokład przy schodkach, prowadzących na mostek, tylko Carthew sam jeszcze się trzymał na nogach, choć w głowie panował chaos straszliwy. Obrazy okropne dnia fatalnego to ukazywały się przed oczami, to niknęły, jak płomień świecy na wietrze. Zataczając się, zeszedł do kajuty. W kajucie kapitańskiej Mac odzyskał przytomność; trawiony gorączką z błędnemi oczyma, dyszał ciężko...

I Carthew oprzytomniał. Przypomniał sobie, że nikt nie zajął się rannym, że jeżeli zostawi go się bez pomocy, może umrzeć do rana. Ale teraz było już za późno. Trunek i obłęd objął w posiadanie cały statek. Carthew rzucił tylko na rannego spojrzenie pełne litości i oddalił się. Z trudnością wyszedł na pokład i padł na pomost tuż przy schodach.

4. Po spełnieniu zbrodni.

Z pierwszym brzaskiem dnia Carthew obudził się i powiódł dokoła mętnym wzrokiem. Nic nie pamiętał...

Nagle, jakby za uderzeniem piorunu, uprzytomnił sobie całą rzeczywistość. Przed oczami jego stanęły wszystkie sceny dnia poprzedniego, w pamięci odżyły słowa...

Zerwał się i, zasłaniając twarz rękoma, począł biegać po pokładzie, drżąc, na pół-szalony, załamując ręce.

— Boże! Boże! Boże! — jęczał głośno.

Jak długo pozostawał w tym stanie obłędu, sam nie wiedział. Może kilka minut, a może tylko sekundy upłynęły, gdy poczuł na sobie wzrok Wicksa.

Kapitan siedział w tyle okrętu. Oczy jego płonęły gorączką. Spojrzeli na siebie i odwrócili się czemprędzej. Obawiali się ujrzeć na swych czołach piętno hańby i zbrodni. Carthew usunął się z oczu spólnika na drugi koniec okrętu.

Upłynęła godzina. Już dzień się zrobił, już słońce wypłynęło z poza obłoków. Każda z tych sześćdziesięciu minut zdawała się Carthewowi wiekiem konania.

Prośby błagalne Browna, jęki majtka wis... na rei, śpiewy biednego Hemsteada — ws... te wspomnienia męczyły pamięć Carthewa... próbował się potępiać, ani uniewinniać; nie... lecz tylko — cierpiał. Na niezmierzonem o... wód przedstawiały mu się inne znów... wściekły szał Goddedaala, czerwone pr... zachodzącego słońca, pościg za Chińczykiem... go twarz przerażona w chwili, gdy go w... no za pokład, wreszcie wyraz twarzy Wicksa, gdy obłęd pijacki ustąpił miejsca zbrodniarza... Tak w miarę, gdy powrót jasności umysłu, wzrastały męki tych ...

(C. d.

Lecz czyż takie „żaglowe mocarstwo" może prowadzić jakąkolwiek określoną politykę, nie mówiąc już o zjednoczeniu narodów pokrewnych. „Żaglowe mocarstwo" pełza po falach, dokąd dmie pomyślny wiatr. A cóż powiedzieć, jeżeli marynarze statku nie znają ani mapy, ani celu.

I prof. Pogodin dziwi się autorowi broszury, Piercowi, że nie czyni ze słów swych wniosków, które same narzucają się jego charakterystyce „żaglowego" mocarstwa.

Mocarstwo to niezdolne jest ani do bohaterstwa, ani zrozumienia i wyzyskania swych lepszych sił, ale daje szerokie pole do popisu najgorszym elementom. I wywody te z nieubłaganą konsekwencyą mówią o tem, że panrusycyzm dawno został pogrzebany, a panslawizm nie do pomyślenia bez Rosyi przekształcił się ze zdrowej idei politycznej w piękne marzenie poetyczne. A przecież „szczęście było tak blizkie!"

Manewry cesarskie w Czechach.

W sobotę późnym wieczorem ukończoną została koncentracya sił obu stron walczących, a w niedzielę o świcie rozpoczęły się kroki wojenne.

Manewry tegoroczne mają supozycyę, opartą na wojnie prusko-austryackiej z r. 1866. Armia północna (komendant jenerał kawaleryi Brudermann) rozbiwszy nieprzyjaciela nad rzeką Izerą, ściga go w kierunku Ołomuńca i zagraża Wiedniowi. Armia południowa (komendant b. minister wojny jenerał Auffenberg), skoncentrowawszy się na nowo po porażce nad Izerą i otrzymawszy posiłki, otrzymała rozkaz powstrzymania marszu nieprzyjaciela. W tym celu ma podjąć ofenzywę w kierunku Czasławia i zagrozić w ten sposób skrzydłom i tyłom armii nieprzyjacielskiej.

Tego rodzaju supozycya zmusza obu komendantów armii do podjęcia energicznej ofenzywy. W ten sposób tegoroczne manewry cesarskie będą szkołą wojny na wskróś nowoczesnej, w której obie strony występują zaczepnie.

Komendanci, od najwyższego do najniższego, nie są związani żadnemi instrukcyami i mają zupełną swobodę działania. Wielką rolę w tegorocznych manewrach odegra służba wywiadowcza, (kawalerya, automobiliści, lotnicy i t. d.), zaopatrzona w nowe aparaty sygnałowe, które teraz po raz pierwszy będą praktycznie wypróbowane. Ponadto wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki wojennej znajdą obecnie zastosowanie.

Ordre de bataille obejmuje dziesięć dywizyj piechoty, dwie dywizye kawaleryi, odpowiednią ilość artyleryi, trennu, oddziałów technicznych i t. d. Szczegóły, tyczące się wysokości sił każdej strony i ich ugrupowania, otoczone są ścisłą tajemnicą.

Naczelne kierownictwo armii spoczywa w ręku arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który ma swoją kwaterę w Chotowinie.

„Bohemia" donosi, że t. zw. armia czerwona (południowa) cofnęła się, nie wiadomo, czy z powodu zmiany dyspozycyi, wywołanej wypadkami zarazy bydlęcej na terenie manewrów, czy też z powodów wojskowych.

Dziennik ten donosi dalej, że jest pewnem, iż po zakończeniu obecnych manewrów generał Auffenberg przejdzie w stan spoczynku. Tak samo ma przejść niebawem w stan spoczynku obecny szef sztabu generalnego bar. Conrad Hoetzendorf, którego następcą ma być generał Csiscerics, który był austryackim attache wojskowym w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Ze świata politycznego.

O politykę zagraniczną Austryi. Na walnem zgromadzeniu centralnego związku przemysłowców Austryi w Uściu przyjęto jednogłośnie wniosek członka Izby panów Ginzkeya. Mowca nazwał zagraniczną politykę Austryi w ostatniem przesileniu bałkańskiem zupełnie chybioną. Zamiast, aby polityka zagraniczna była pomocną w rozszerzaniu [illegible] przemysłu, stoi mu ona na przeszko- [illegible] krępuje rozwój handlu i przemysłu austryac- [illegible]. Rezolucya żąda zmiany kierunku polityczn- [illegible] umożliwienia stosunków handlowych z Bał- [illegible]

Obstrukcya Słowieńców. Poseł Korosec, [illegible]ódca Słowieńców styryjskich, oświadczył [illegible]omadzeniu wyborców, że Słowieńcy nie od- [illegible] od obstrukcyi w Sejmie styryjskim, jeżeli [illegible] ich nie będą w zupełności przez Niemców przyjęte. Z tego powodu wątpią, czy uda się uruchomić Sejm styryjski.

Nowe stronnictwo na Węgrzech. Budapeszteńskie dzienniki witają powstanie partyi Andrassego, jako wypadek polityczny pierwszorzędnego znaczenia i sądzą, że może ona spowodować zmianę w obecnej sytuacyi politycznej.

Hr. Juliusz Andrassy udał się zaraz po zgromadzeniu konstytuującem krajowe stronnictwo konstytucyjne, do Szatorjali Ujheli, gdzie wczoraj miało się odbyć wielkie zgromadzenie komitatu zemplińskiego. Na zgromadzeniu tem miał hr. Andrassy wnieść wotum nieufności dla rządu w imieniu nowego stronnictwa. W ten sposób stronnictwo to ma zaraz rozpocząć walkę z rządem.

Otrzeźwienie Bułgaryi. Z Sofii telegrafują: Z różnych okolic kraju donoszą o manifestacyach przeciw Rosyi. W czasie tych demonstracyj uczestnicy wznoszą okrzyki: „Precz z Rosyą!"

Pożyczka Turcyi. „Pet. Parisien" potwierdza informacyę, że przyszło do porozumienia w sprawie tureckiej pożyczki we Francyi w wysokości 700 milionów franków. Za to Turcya zobowiązuje się dać francuskim towarzystwom koncesye na wszystkie koleje we wschodniej Małej Azyi i Syryi, natomiast rząd francuski zgodzi się na podwyższenie ceł tureckich.

Zamordowanie dowódcy band. „Albanische Korrespondenz" donosi z Konstantynopola, że według krążących pogłosek sławny bułgarski szef band Santanski został zamordowany przez Greków w okolicy Melnika. Grecka prasa przeczy, jakoby winę jego śmierci ponosili Grecy, przypuszcza raczej, że zamordowali go właśni rodacy.

Powstanie w Meksyku. Według telegramu z Meksyku, we wtorek 9 b. m. przyszło do walki między rewolucyonistami a kolumną jenerała Pedro Oviedy, która maszerowała na Hermosillo. Podobno zginęło 300 związkowców i 100 rewolucyonistów. Rząd widzi w tej walce zwycięstwo związkowców, gdyż rewolucyoniści cofnęli się, a wielu z nich pojmano.

Powstanie w Arabii. Z powodu kwestyj agrarnych wybuchło w Medynie powstanie ludności. Rząd turecki wysłał tam wojska.

Zjazd socyalistyczny. W Jenie na zjeździe socyalistycznym pos. Scheidemann omawiał kwestyę strajku masowego, któryby się stał rozstrzygającym środkiem w walce o reformę wyborczą w Prusiech, zaznaczył jednak, że socyaliści dzisiaj nie mają jeszcze należytej siły, aby walkę tę podjąć.

Z różnych stron.

Cholera. Z Budapesztu donoszą: Według sprawozdania fizyka miejskiego od sześciu dni nie było żadnych wypadków cholery. Z prowincy idonoszą o kilku zasłabnięciach. W sobotę zaszło w Budapeszcie 7, w niedzielę 14 wypadków podejrzanych, cholerę jednak wykluczono.

Z Sarajewa donoszą: W prowincyi zaszło kilka wypadków cholery. Ogółem było dotąd 19 chorych.

Eks-król portugalski, Manuel postanowił wybrać się ze świeżo poślubioną małżonką w podróż poślubną na Krym. Młoda para udaje się przez Berlin na Warszawę, gdzie zabawi kilka dni.

Śmierć oryentalisty. Z Budapesztu nadeszła ubiegłej nocy telegraficzna wiadomość, że zmarł tam znany oryentalista prof. Armin Vambery, licząc lat 87. Zyskał on światową sławę jako badacz wschodu, oraz z powodu podróży azyatyckiej, którą odbył w przebraniu derwisza.

Nowy kościół w Wiedniu. Dla uczczenia pamięci I-go kongresu eucharystycznego w Wiedniu, odbytego w z. r. ma być w XX okręgu zbudowany kościół w pobliżu Kaiserplatzu. Utworzył się w tym celu pod protektoratem arcyksiężnej Maryi Anuncyaty komitet, a wczoraj przedpołudniem odbyła się doroczna uroczystość pamiątkowa na miejscu, gdzie odbywał się kongres. Wziął w niej także udział cesarz, ministrowie, burmistrz miasta, dygnitarze i t. d.

Faworytowanie maryawitów. Jak rząd moskiewski popiera maryawitów świadczy o tem wymownie następujący fakt.

Z początku roku bieżącego duchowny maryawicki Tułaba zgłosił do Rady miejskiej w Wilnie starania o udzielenie gminie maryawickiej placu pod budowę kościoła. Ponieważ wiadomo, że w Wilnie maryawitów można porachować na palcach, Rada prośbę Tułaby uchyliła, proponując mu przedstawienie listy imiennej parafian zaświadczonej przez jakikolwiek urząd.

Duchowny Tułaba zwrócił się wtedy do gubernatora, który sprawę skierował do Rady miejskiej dla ponownego rozpatrzenia. Listy żądanej Tułaba nie przedstawił, podając gołosłownie, że parafian jest trzystu. Rada znowu orzekła, iż dla kilku osób placu darować nie może.

Upłynęło już sporo czasu i obecnie sprawa maryawicka wyłania się na nowo. Gło gubernator orzekł, że uchwała Rady miejskiej względem maryawitów została powzięta wbrew interesom części mieszkańców, wobec czego sprawę postanowił przesłać do ministeryum spraw wewnętrznych.

Echa śmierci posła Schuhmeiera. Z Wiednia donoszą: Wdowa po zamordowanym pośle, pani Cecylia Schuhmeier wystosowała do ministra sprawiedliwości dra Hochenburgera pismo, w którym prosi o zniesienie wyroku śmierci na Kunschaka, wskazując na okoliczność, że ś. p. mąż jej przez cały ciąg swej działalności społecznej występował przeciw karze śmierci.

Ułaskawienie hr. Tarnowskiej. Z Berlina telegrafują. Wiadomość o ułaskawieniu przez króla włoskiego hrabiny Tarnowskiej, odsiadującej w Wenecyi karę więzienia, potwierdza się. Stało się to na skutek prośby, wniesionej przez ojca hrabiny przed niejakim czasem. W prośbie tej wskazał hr. Tarnowski na nienaganne zachowanie się swej córki w więzieniu.

Zniesienie paszportów w Rosyi. Departament policyi, jak pisze „Gołos Moskwy", opracowuje projekt prawodawczy, na zasadzie którego skasowane zostają wewnętrzne paszporty. Jednocześnie departament policyi proponuje znaczne podniesienie kar za zamieszkiwanie pod cudzem nazwiskiem.

Ulepszenie telegrafu. Z Berlina donoszą o doniosłym wynalazku w dziedzinie telegrafu, mającym już być w najbliższej przyszłości wprowadzonym w cesarstwie niemieckiem. Wynalazek ten ma sprowadzić zupełny przewrót w komunikacyi telegraficznej. Za pomocą ulepszonego telegrafu będzie można w minucie przesłać 720 liter.

Słodki „trup". Na bawarsko-szwajcarskiej granicy zdarzył się dziwny wypadek. Graniczną drogą szedł ze szwajcarskiej strony na bawarskie terytoryum orszak pogrzebowy. Niemieckim strażnikom celnym wydało się podejrzane, że w ostatnich czasach coraz więcej Szwajcarów grzebie się na niemieckiem terytoryum. Zatrzymali przeto orszak pogrzebowy i otworzyli trumnę, w której, zamiast zwłok znaleźli kilka cetnarów sacharyny. Wobec tego zrewidowano i „pogrążoną w smutku rodzinę i krewnych", przy których również znaleziono nieopłacone towary, wobec czego zaprowadzono całe towarzystwo do aresztów.

Dziewięcioletni morderca stawał przed sądem przysięgłych w Morbihan w Bretanii. Nazywa się Gabryel Lancelot, a pozbawił życia ośmioletniego Piotra Guegan, pchnąwszy go w wodę, kiedy ten łowił ryby. Chłopczyk zanurzył się, ale wypłynął i towarzysze Lancelota byliby go uratowali, gdyby Lancelot im na to pozwolił. Sąd ze względu na wiek zbrodniarza uniewinnił go.

Mityczny potwór styryjski.

„Strach chłopski" bez końca. — Krwiożercza lamparcica. — Nowe obławy i polowania.

W górach na granicy Karyntyi i Styryi w dalszym ciągu hula sobie bezkarnie mityczny potwór przez myśliwych austryackich jeszcze nie wyśledzony. Ten i ów widział to straszne zwierzę, ale nie było takiego, któryby je mógł po imieniu nazwać. Redaktor myśliwskich pism p. Camilo Morgan, ogłosił z tego powodu pełen sprawiedliwego oburzenia manifest, podający w pogardę austryackich myśliwych. Oto od tygodni już śledzą i tropią dziką bestyę i nie mogą jej poradzić. Zwierz chodzi sobie po lasach, owiec i krów naszarpał na tysiące koron, a nikt nie wie co to za bydlę. — A od czegóż ekskrementy zwierzęcia, moi panowie — woła pan Camilo Morgan — nie umiecie czytać w ekskrementach? Nie potraficie odróżnić ekskrementów lwa od ekskrementów wilka, mimo że tak wyraźnie i pięknie macie to opisane i wymalowane w albumach myśliwskich? — A myśliwi ze wstydem spuszczają głowy na piersi, bo nie umieją się w tem wyznać. To właśnie. Próbowali urządzić wielką obławę, w której samych strzelców było pięciuset. O, Tartarinie, dlaczego ciebie wśród nich nie było? jakieżbyś miał znakomite towarzystwo!

Znany myśliwy na lwy p. Bronsart von Schellendorf, który kilka dni bawił w Köflach, stwierdził, że tropy krwiożerczej bestyi grasującej w okręgu Stubalpe, są tropami l a m p a r c i c y z jednem młodem. Jest to opinia, zgodna z przypuszczeniami tych myśliwych, którym powiodło się z daleka ujrzeć na chwilę niebezpieczne zwierzę. (Jak wiadomo, uciekło ono z wędrującej menażeryi, której właściciel, żeby nie mieć z władzą kłopotów, czemprędzej ulotnił się z Austryi).

Z polecenia komendy wojskowej w całej okolicy Stubalpe założono telefon polowy, co pozwoli leśnym i myśliwym komunikować się wzajemnie i dokładnie oznaczyć, gdzie w danej chwili „strach chłopski“ grasuje. Wydawca pisma myśliwskiego „Halali“ p. Gustaw Schuster zorganizował wyprawę, złożoną z 20 pierwszorzędnych myśliwych. Do wyprawy przyłączył się nadporucznik Saic ze swoim znakomitym psem policyjnym „Sepp“. Także p. Bronsart von Schellendorf sprowadził z Monachium psy myśliwskie i weźmie udział w obławie na tajemniczego zwierza.

Dowiemy się niebawem, czy tym razem uda się upolować niebezpieczną bestyę, która chłopów styryjskich do rozpaczy doprowadza.

„Zielona żmija“ w Rosyi.

96,500.000 wiader wypitej wódki. — Dochód państwa 824 miliony rubli.

W ubiegły piątek odbyło się w całem państwie rosyjskiem święto trzeźwości, które obchodzono z wielką pompą. W uroczystości wzięły udział liczne tłumy, wśród których jednak nie brakowało ludzi różnego wieku, płci i stanu w humorach aż nazbyt świątecznych, t. j. mocno podpitych. Dzienniki rosyjskie jednocześnie ze sprawozdaniami ze „święta trzeźwości“ piszą wiele o wzroście upijania się monopolówką.

„Utro Rossii“ zamieszcza w tej sprawie artykuł wstępny p. t. „Zielona żmija“, zaczynający się tak: „Dzisiaj wszechrosyjskie święto trzeźwości. Dzisiaj cała pijąca Rosya, nie zdążywszy w przeddzień zaopatrzyć się w wódkę rządową, skazana jest na trzeźwość. Dzisiaj, z rozporządzenia zwierzchności, 27.000 rządowych sklepów monopolowych zamknięto na cały dzień. Jutro one znów szeroko roztworzą gościnne podwoje i miliony dzisiejszych mimowolnych abstynentów, ku uspokojeniu głównego zarządu niestałych podatków, nie omieszkają wypełnić jednodniowego niedoboru.“

Dalej zaś pisze „Utro Rossii“, że „nikt oczywiście na seryo nie pomyśli o tem, że w drodze jednodniowej abstynencyi w roku uda się odciąć głowę rosyjskiej zielonej żmiji. Byłoby jawną obłudą nadawanie jakiegokolwiek pozytywnego znaczenia podobnym sposobom walki“.

„Riecz“ podaje dane statystyczne dowodzące, że pijaństwo wzrasta z zadziwiającą szybkością.

A więc w roku 1910 w okręgu monopolowym, obejmującym 65 gubernii i 10 okręgów (t. j. całą Rosyę oprócz za-Kaukazu, posiadłości środkowo-azyatyckich okręgów amurskiego i nadmorskiego, oraz Kamczatki i Sachalinu), wypito 89,542.467 wiader, w roku 1911 — 91,650.236, w roku 1912 — 96,500.000 wiader, czyli że namiętność do wódki wzrosła od r. 1910 do 1911 o 2'4 procent, a od roku 1911 do 1912 o 5'32 proc. Ale dane urzędowe za pierwsze półrocze roku bieżącego są jeszcze gorsze. Mianowicie sprzedaż trunków rządowych (monopol) w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła ni mniej ni więcej, tylko o 12,33 proc.

Stosunek, w jakim wzrasta spotrzebowanie wódki w Rosyi przynajmniej sześć razy przewyższa wzrost ludności.

W roku ubiegłym wódka dała państwu prawie 824 miliony dochodu brutto, a 626 milionów dochodu czystego. „Jeżeli — pisze dalej „Riecz“ — spojrzycie na nasz budżet rozchodów, to zobaczycie, że tyle właśnie pochłaniają nasze ministerya wojny i sprawiedliwości razem wzięte. Jeżeli zaś wyłączyć ministeryum wojny, to wyjdzie na to, że z dochodu rządowej sprzedaży trunków utrzymują się ministerya: marynarki, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, spraw zewnętrznych, handlu oraz synod“.

Z sali sądowej.

Zgwałcenie. Przed przysięgłymi pod przew. r.s. O b t u ł o w i c z a toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw dwom murarzom z Podgórza, 22-letn. Stefanowi Miłkowi i 22-letn. Antoniemu Kopczyńskiemu, oskarżonym o zbrodnię zgwałcenia, popełnioną w biały dzień na Krzemionkach na pewnej 17-letniej dziewczynie. Oskarżał prok. Dr J e n d l, bronił adw Dr B r o s s. Rozprawa została odroczoną, gdyż poszkodowana nie stawiła się na rozprawę.

Wczorajsza rozprawa o fałszowaniu monet przeciw L. Płazińskiemu, zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Uczeń-morderca przed sądem.

Lwów, 15 września.

Rozprawa przeciwko mordercy prof. Butkowskiego, Eliaszowi Dżegale budzi wielkie zainteresowanie. Morderca zeznaje głosem dość pewnym w języku ruskim, odpowiadając na szczegółowe pytania przewodniczącego r. Lewickiego. Przyznaje się do winy i opowiada koleje swoich studyów zgodnie z aktem oskarżenia. Początkowo utrzymywał z kolegami stosunki, po jakimś czasie jednak przekonany o ich nieżyczliwości, zerwał te stosunki i żył sam dla siebie. Dla profesorów miał zawsze należny szacunek... Następnie opowiedział szczegółowo o wydaleniu Czornija ze seminaryum za to, że w budynku szkolnym sprzedawał widokówki z podobizną matki Siczyńskiego. Dochodzenia w tej sprawie prowadził właśnie śp. Butkowski.

P r z e w. Czy na pogrzebie Czornija mówiono: „Dajcie nam za Czornija Butkowskiego“?

O s k. Tego nie słyszałem.

P r z e w. Czy wtedy nie przyszło do rozłamu między młodzieżą polską i ruską?

O s k. Były niesnaski, bo polscy koledzy uprawiali „szpionstwo“, starając się wywiedzieć jaki wśród młodzieży ruskiej panuje nastrój.

Następnie opowiada oskarżony, że między nim a prof. Butkowskim aż do śmierci Czornija stosunek był zupełnie normalny; z języka polskiego oskarżony miał nawet postęp dobry. Dopiero po śmierci Czornija prof. Butkowski zaczął go „sekować“ i mówił mu „pan się nic nie uczy, pan myśli, że to z nieba zleci“, a oskarżony tak samo się uczył, jak przedtem... Na uwagę przewodniczącego, że wobec profesorów był agresywny, odpowiedział Dżegało, że może udowodnić świadkami, iż bardzo szanował prof. Butkowskiego.

Przechodząc do dnia mordu zeznał oskarżony, że tego dnia prof. B. zadawał pytania z gramatyki polskiej, ale z materyału, którego nie zadał. Wtedy pomyślał, że najlepiej przysłuży się społeczeństwu i wymierzy sobie satysfakcyę, jeśli usunie prześladowcę, a zrobi to zaś najlepiej, jeśli będzie do niego strzelał, zamiaru zastrzelenia go nie miał. O samym akcie mordu zeznał Dżegało, że po skończonej lekcyi „machinalnie“ wyszedł za prof. Butkowskim i „machinalnie“ strzelił.

P r z e w. Jak, co gdzie, co to znaczy machinalnie? Do kogo, w jaki sposób?

O s k. Do prof. Butkowskiego.

P r z e w., uzupełniając zeznania: Chodził pan krok w krok za profesorem, przyłożył mu browning do głowy i wystrzelił. Co się dalej stało?

O s k. Prof. Butkowski upadł i ja w zdenerwowaniu swojem jeszcze parę razy strzelałem.

P r z e w.: Odgrażał się pan jeszcze kolegom, wołając: „precz, bo strzelę!“

O s k. Ja tego nie mówiłem.

P r z e w. Czy Dżegało sobie dziś zdaje sprawę ze swego czynu i z tego, co pana czeka?

O s k. **Nie miałem zamiaru zabić prof. Butkowskiego, żałuję, żem go zastrzelił.**

P r z e w. Dlaczego Dżegało zeznał przedtem wyraźnie o zamiarze zabicia prof. Butkowskiego, a w zupełnie późniejszym terminie dopiero — prawdopodobnie nauczony przez współwięźniów — zmienił to zeznanie i przeczył, jakoby miał zamiar zastrzelenia prof. Butkowskiego. Czy Dżegało obstaje przy zeznaniach, złożonych w śledztwie wstępnem, czy przy zeznaniach dzisiejszych?

O s k. Przy tem, co zeznałem dzisiaj.

P r z e w. Jak pan to wytłumaczy, że pan w śledztwie wszystko dokładnie zeznał jakby we feljetonie jakimś cały proces psychologiczny?

Na to pytanie oskarżony dał wymijające odpowiedzi.

W jaki sposób Dżegało przyszedł w posiadanie browninga ani śledztwo ani rozprawa nie wykazały. Stwierdzono tylko, że broń nie była kupiona we Lwowie. Fabryka, z której browning pochodzi, odpowiedziała na podstawie numeru, że browninga do Lwowa nie wysłała. Oskarżony twierdzi, że kupił go we Lwowie. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego u jednego z kolegów oskarżonego znaleziono rozmaite zapiski, odnoszące się do osoby prof. B., oskarżony oświadczył, że o tem nic nie wie, bo do żadnych towarzystw nie należał i z nikim nie miał stosunków.

Przesłuchanie pierwszych świadków, kolegów oskarżonego, wypadło dla oskarżonego niekorzystnie. Zeznają oni, że Dżegało był uczniem słabym i krnąbrnym. Ci, którzy po strzałach wybiegli na kurytarz, słyszeli groźbę Dżegały: „precz, bo strzelę!“. O prof. Butkowskim wyrażają się z uznaniem, podnosząc jego sprawiedliwość w traktowaniu młodzieży obu narodowości — nawet co do nauki, to prof. Butkowski wymagał większej pilności od młodzieży polskiej niż ruskiej.

Przykład do naśladowania.

Wystawa obrazów w foyer teatru.

W jednym z teatrów niemieckich, o ile pamiętamy treść notatki dziennikarskiej, w jednym z teatrów Drezna, w foyer teatralnem urządzona została w y s t a w a o b r a z ó w, które publiczność oglądać — i nabywać — może w antraktach przedstawienia. Artyści mają doskonałą sposobność do zaprezentownaia swych prac publiczności i zyskiwania nabywców, publiczność w antraktach nie nudzi się, lecz może oglądać dzieła sztuki, zarząd teatru odnosi zaś z tego korzyść materyalną, bo pobiera pewien procent od sprzedanych obrazów.

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszemu „Związkowi artystów“ na tę niemiecką inowacyę, która zasługuje na przeszczepienie na grunt krakowski. Foyer teatru naszego nadałoby się dobrze na wystawę drobniejszych obrazów, które powinnyby być oczywiście często zmieniane, a że przez teatr krakowski przepływa cała fala przejezdnej, zamożniejszej publiczności, artyści z pewnością mogliby liczyć na pokup swych obrazów. A zdaje się, że w dzisiejszych ciężkich czasach malarze byliby temu radzi...

Poddajemy rzecz pod rozwagę artystom i dyrekcyi teatru.

Co słychać w mieście.

Kraków, 16 września.

Obchód ku czci ks. Józefa przypadający na 19 października b. r., rozpoczynają w dniu 5 października uroczystości, nad których przygotowaniem pracuje od dłuższego czasu oddział konny Sokoła. Przed południem odbędzie się uroczysta msza polowa na błoniach dla organizacyj sokolich i innych towarzystw, poczem nastąpi uroczyste poświęcenie proporca oddziału konnego Sokoła w Krakowie. Wykonaniem proporca według projektu art.-mal. p. A. Gramatyka Ostrowskiej zajmuje się zakład artystyczny haftów p. Pydynkowskiej. Po południu odbędą się na torze wyścigowym zawody konne Sokole przy współudziale oddziału konnego Sokoła ze Lwowa. Drużyna lwowska odtworzy musztrę konną w malowniczych mundurach ułanów wojska polskiego z 1831 r. Na uroczyste zawody ku czci ks. Józefa zapowiedziany jest nadto przyjazd drużyny konnej z Sandomierza, która w porozumieniu z oddziałem krakowskim urządza w przeddzień uroczystości, t. j. 4 października bieg dystansowy Sandomierz-Kraków z metą na krakowskim torze wyścigowym.

Posiedzenie ogólno-narodowego komitetu odbędzie się dnia 17 bm. we środę w sali konferencyjnej Rady miejskiej o godz. 6 wiecz.

Uczennice szkoły miejskiej gospodarstwa domowego, pośród których jest rokrocznie znaczny procent panien z dalekich ziem polskich, udały się wczoraj popołudniu zbiorowo z dyrektorką szkoły p. Bieńkowską i gronem nauczycielskiem do grobów królewskich na Wawel, aby na grobie księcia Józefa Poniatowskiego w setną rocznicę (19 października) jego bohaterskiej śmierci złożyć wieniec z tegorocznych zbiorów polnych, przywieziony przez uczenicę szkoły wpomnianą pannę W., córkę ziemianina z pod Gdańska.

Ze spraw miejskich. Pod przew. prez. dr. Leo odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie komisyi gruntowej z sekcyą ekonomiczną. Przedmiotem obrad była sprawa nabycia gruntów dla miejskiej fabryki betonów.

Wiadomości osobiste. Fizyk miejski dr Janiszewski po powrocie z kongresu w sprawie tanich mieszkań w Scheweningen objął urzędowanie.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz nadał z okazyi przejścia, na własne żądanie, w stan spoczynku, mającemu tytuł i charakter radcy dworu, radcy wyższego sądu w Krakowie, L. Łaskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie, zamianował oficyałami kancelarcyjnymi kancelistów: J. Motuszkiewicza w Jaśle i M. Juszczyka w Dobczycach.

Wolna posada. Dyrekcya wyższej szkoły

przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta dla technologii i przedmiotów mechaniczno-technicznych. Z posadą tą łączy się renumeracya 1200 K, ewentualnie 1400 K rocznie. Informacyj udziela dyrekcya. Termin konkursu upływa z dniem 30 września.

Nowy dworzec towarowy. Interwencya Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w sprawie usunięcia braków na nowym dworcu towarowym, odniosła skutek, gdyż dzięki niezwykle pospiesznemu i przychylnemu załatwieniu tej sprawy przez eksc. dyr. Banhansa, wyznaczonym został kredyt 80.000 K na wybrukowanie ramp i dojazdów. Roboty rozpoczęte zostaną w najbliższych dniach, tak iż istnieje wszelka nadzieja, że będzie je można ukończyć przed jesienną słotą.

Przygotowania do budowy nowego dworca osobowego postąpiły już bardzo daleko. Burzenie starych magazynów rzpocznie się niebawem. Kredyt na budowę nowego gmachu na razie w wysokości 1,200.000 K jest zapewniony. Konkurs na fasadę rozpisanym będzie jeszcze w ciąg bieżącego, roku.

No wystawę w Pałacu sztuki nadesłali w dalszym ciągu swe dzieła następujący artyści: Augustynowicz, Aleksander, Douglas Fox Pitt, Homolacs Karol, Gumowski Jan, Kramsztyk Roman, Pronaszko Andrzej, Rzecki Stanisław, Żelechowski Kasper. — Z obecnej wystawy sprzedano w ubiegłym tygodniu kilim ornamentacyjny, wykonany w pracowni p. Wandy Grottowej, Jana Gumowskiego akwarelę p. t. „Z majowego nabożeństwa“, Stanisława Klimowskiego olejne p. t. „Sierota“ i „Mój dzienniczek“ i Jana Wałacha olejne p. t. „Teresa“ i „Szkic zimowy“.

Ruch obcych w czasie wakacyi. Zestawione przez Krajowy Związek Turystyczny na podstawie meldunków policyjnych cyfry obcych, przybyłych do Krakowa w czasie wakacyi, wykazują przyrost normalny, acz nie sięgający poziomu roku ubiegłego. W lipcu zgłoszono obcych 8950, w sierpniu 9029. Ogółem w mieście naszem bawiło w ciągu pierwszyc hośmiu miesięcy b. r. 61.116 osób. Królestwo Polskie dostarczyło w czasie wakacyi kontyngentu 5420 podróżnych, w ciągu całego roku 15.727 podróżnych.

Rozstrzygnięcie 14 konkursu architektonicznego. Dnia 11 b. m. został rozstrzygnięty konkurs na ratusz w Drohobyczu. Z nadesłanych 47 prac nie przyznano pierwszej nagrody żadnemu projektowi. Sąd konkursowy rozdzielił pierwszą nagrodę na jedną II-gą i jedną III-cią. Nagrodę II-gą przyznano pracom Nr. 35 i 2. Nagrodę III-cią pracom Nr. 40 i 8. Autorem pracy Nr 35 jest p. Antoni Budkowski z Kobierzyna, Nr. 2 p. Ferdynand Liebling z Krakowa, Nr. 40 pp. Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński z Krakowa, Nr. 8 p. Stanisław Filipkiewicz ze Lwowa.

Wygrana. Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych, główna wygrana 75.000 franków padła na seryę 521 Nr. 65.

Afera szpiegowska. Aresztowany przed kilku dniami i wczoraj odstawiony do sądu szpieg, nazywa się Wacław K r s z e k liczy lat 22 i jest rodem z Tarnopola. Nieżyjący jego ojciec był przemysłowcem w Przemyślu. Krszek uczęszczał do gimnazyum we Lwowie Przemyślu i Krakowie. Krszek włada biegle językami niemieckim, francuskim, rosyjskim i małoruskim. Policya stwierdziła, że Krszek często jeździł do Prus i do Warszawy. Krszek odznacza się wybitną inteligencyą, to też jego usługi szpiegoskie, jakie oddawał sztabowi warszawskiemu i ochranie, były sowicie wynągradzane.

Przejechanie. Wczoraj po południu koło rogatki mogilskiej przejechał powóz niewiadomego właściciela 16-letniego Romana Matusa, terminatora krawieckiego. Ciężko rannego opatrzyło pogotowie.

Włamanie. Do mieszkania p. Kahanego przy ul. św. Stanisława 2, włamali się niewiadomi sprawcy i skradli kosztowny srebrny lichtarz pięcioramienny, oraz srebra stołowe. Szkoda wynosi około 300 K.

Z ruchu kolejowego. Wczoraj wieczorem przejeżdżało przez Kraków do Chodorowa 60 robotników czeskich. Będą oni tam zajęci przy budowie fabryki cukru. W ubiegłej dobie ruch wychodźczy z Galicyi był bardzo ożywiony. Przytrzymano 34 emigrantów w wieku popisowym, dążących do Ameryki. Dwóch podejrzanych o kradzież znacznej gotówki aresztowa, siedmiu wrócono przez Bogumin do Węgier, a resztę odstawiono do rodzinnych wsi w kraju.

Śmierć na ulicy. Wczoraj około godziny 6-tej w. wracała od jednego z lekarzy krakowskich 67-letnia Marya Ziembińska, zamieszkała przy placu Szczepańskim l. 2. Przy ulicy Siennej, u wylotu ulicy św. Krzyża, staruszka nagle zasłabła i mimo pomocy wezwanego natychmiast pogotowia ratunkowego, wkrótce zmarła. Przyczyną śmierci był, jak się zdaje, anewryzm serca.

Ceny mięsa w Krakowie.

Kraków, 16 września.

Zdawałoby się, że znaczna zniżka cen żywego bydła, spowoduje obniżenie cen mięsa w naszem mieście. Tymczasem ze zgłoszonych w ostatnich w Magistracie cenników mięsa wynika, że ceny mięsa niemal pozostały te same, albo obniżyły się bardzo nieznacznie. Okazuje się to najlepiej przez porównanie cennika dawnego i obecnego.

I tak według cennika dawnego były ceny mięsa następujące:

wołowina tylna	za 1 kg.	1·92 K.
„ przednia	„ 1 „	1·80 „
wieprzowina tylna	„ 1 „	2·20 „
„ przednia	„ 1 „	1·92 „
cielęcina tylna	„ 1 „	2·20 „
„ przednia	„ 1 „	2·— „
baranina tylna	„ 1 „	1·80 „
„ przednia	„ 1 „	1·60 „

O b e c n y cennik, przedłożony przez 14-tu rzeźników, opiewa następująco:

wołowina tylna	od 1·84 K.	do	1·76 K.
„ przednia	„ 1·76 „	„	1·60 „
wieprzowina tylna	„ 2·20 „	„	2·— „
„ przednia	„ 1·92 „	„	1·70 „
cielęcina tylna	„ 2·20 „	„	2·— „
„ przednia	„ 1·90 „	„	1·80 „
baranina tylna	„ 1·80 „	„	1·60 „
„ przednia	„ 1·60 „	„	1·52 „

Zniżka cen mięsa jest zatem minimalną i nie pozostaje w żadnym stosunku do r z e c z y w i s t e j zniżki cen żywego bydła. Byłoby wskazanem, aby Wydział aprowizacyjny Magistratu łącznie z prezydyum miasta wpłynęły na pp. rzeźników, aby natychmiast wydatnie obniżyli ceny mięsa. W tym celu powinny być w pierwszym rzędzie o g ł o s z o n e c e n y m i ę s a w j a t k a c h m i e j s k i c h, które przecież mają w mieście spełniać misyę r e g u l a t o r a cen tego najważniejszego artykułu żywności.

Telegramy „Nowin“.

Przed wybuchem wojny japońsko-chińskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych tutaj depesz sytuacya na Dalekim Wschodzie przedstawia się obecnie bardzo groźnie. Niema prawie nadziei, by konf ikt japońsko-chiński został załatwiony w drodze pokojowej.

Japonia postawiła szereg daleko idących żądań Chinom, w tem przeświadczeniu, że Chiny te żądania odrzucą, a wówczas Japonia wystąpi z ultimatum, po którem nastąpi wybuch wojny.

W japońskich kołach politycznych, jak telegrafują z Tokio, panuje niewzruszone przekonanie, że wojna wybuchnie lada dzień.

Kolonia. »Koelnische Ztg.« donosi z Szanghaju: wybuch wojny japońsko-chińskiej jest kwestyą kilku dni. Wzburzenie w Japonii wzrasta z każdym dniem. Ministerstwo wojny zarządziło zwołanie rezerwistów.

K u p c y n i e m i e c c y o t r z y m a l i o s t r z e ż e n i e, a b y n i e z a w i e r a l i z k u p c a m i j a p o ń s k i m i u m ó w n a d ł u ż s z ą m e t ę.

Petersburg. Aj. pet. donosi z Pekinu: Rząd japoński zażądał odwołania generała Hang Si z Nankinu.

Zwycięstwo armii „czerwonej“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszy drugi dzień manewrów cesarskich w Czechach zakończył się n i e s p o d z i e w a n e m a w i e l k i m z w y c i ę s t w e m a r m i i c z e r w o n e j (p o ł u d n i o w e j), którą dowodził generał kawaleryi Auffenberg, były minister wojny. Gen. Auffenberg według najnowszych zasad obowiązujących wodzów w czasie operacyi wojennych, wydawał rozkazy nie na polu bitwy lecz w swej głównej kwaterze. Generał Auffenberg był połączony telefonicznie ze wszystkiemi oddziałami swej armii i telefonicznie otrzymywał relacye o ruchach armii własnej i nieprzyjacielskiej. Na podstawie tych szczegółowych relacyi generał Auffenberg wydawał rozkazy. Wyniki tej taktyki były zdumiewające, tak że **o godzinie 4-ej po południu musiano przerwać manewry, gdyż generał Auffenberg pobił nieprzyjaciela na głowę.**

O godzinie 5-ej popołudniu następca tronu wraz z małżonką przybyli do Taboru gdzie składali serdeczne gratulacye generałowi Auffenbergowi.

Dzisiejszy dzień manewrów będzie poświęcony dalszym ćwiczeniom pod naczelnem dowództwem następcy tronu. Obie armie połączą się i posuwać się będą przeciwko rzekomemu nieprzyjacielowi. Szefem sztabu jeneralnego przy następcy tronu będzie generał Conrad son Hotzendorf.

W Chorwacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Baron Skerlecz w dniach 14. i 15. b. m. konferował z przedstawicielami koalicyi serbsko-chorwackiej. Rokowania podobno miały przebieg bardzo pomyślny, jakkolwiek zachowane są w ścisłej tajemnicy.

Cesarz Wilhelm w Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi z bardzo dobrego źródła, że w październiku nastąpi dwudniowa wizyta cesarza Wilhelma w zamku następcy tronu w Czechach.

Król Piotr w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi, że przedmiotem posłuchania posła austro-węgierskiego w Serbii Ugrona u cesarza, które trwało przeszło godzinę, była sprawa wizyty króla Piotra w Wiedniu. Król Piotr ma przybyć do Wiednia jeszcze w roku bieżącym.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« zamieszcza wywiad z jednym z ministrów byłgarskich pozostającym w czynnej służbie, który oświadczył, że rokowania turecko-bułgarskie doprowadzone zostały już do pomyślnego rezultatu z wyjątkiem kwestyi miasta Dimotiki. Turcya żąda pozostawienia Dimotiki przy sobie, Bułgarya zaś ma zamiar zwrócić się w tej sprawie do wielkich mocarstw z prośbą o pośrednictwo.

Na złość Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Reichspost« donosi, że idea przejścia Bułgaryi na Unię robi bardzo poważne postępy.

Moratoryum w Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.) Dla wszystkich kupców, którzy objęci zostali mobilizacyą moratoryum zostało przedłużone do dnia 14. października.

Niemcy w Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd turecki zamierza przeprowadzić szereg wielkich reform w Azyi Mniejszej. Reformy te przeprowadzać będą urzędnicy niemieccy. Między innymi ma w Azyi Mniejszej powstać szereg szkół technicznych na wzór niemiecki.

TYDZIEN HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

Kalendarzyk.

Poniedziałek. Austrya, bałkańska gdy minęła szperka,
Ku Rosyi okiem dość życzliwie zerka,
Wtorek. I mówi, w puste swoje patrząc kiesy,
My jednak mamy wspólne interesy.
Środa. Byliśmy może zbyt prędcy i butni,
A nikt nie zyskał jeszcze nic na kłótni.
Czwartek; Więc zamiast czynić sobie ciągłe krewy,
Możem żyć w zgodzie... sąsiedzie z nad Newy?
Piątek. Sąsiad pytania nie zbędzie bez echa,
Kontent, bo bardzo mile się uśmiecha.
Sobota. I cała jego wskazuje osoba,
Iż ten stan rzeczy dość mu się podoba.
Niedziela. Jak my wyjdziemy na tej nowej zgodzie,
Czas to pokaże, kochany narodzie.

Nielada Metternichy, model 1913.

— Co się też dzieje z dyplomatami, zebranymi na byłej konferencyi bałkańskiej w Londynie?

— Staruszków było dziewięciu, z tych siedmiu zdziecinniało do reszty, a dwóch jest też już w swoich ojczystych Kulparkowach.

Z Poznania.

— Lud poznański zacznie się obecnie dla arystokracyi poznańskiej napewno pisać przez „ó", jako lód.

W wagonie pomiędzy Poznaniem a Wrocławiem.

— Co tutaj tak nagle zapachniało niemile?

— Bo przed chwilą wszedł do przedziału jeden z 38 Polaków, którzy byli u Wilusia na obiedzie.

Lato 1913.

— Zaręczyła pani córkę tego lata nad morzem?

— Już było prawie gotowe, ale potem nadeszły nagle chłodne dni i epuzerowi opadł na dół cały zapał. Zrobiło się nic.

Styl urzędowy.

Wszystko na świecie się zmienia — tylko styl naszych władz nie ulega żadnej ewolucyi.

Był on często tematem dla chwil weselszych w życiu i takim do dziś pozostał.

Posłuchajmy bowiem w jakim stylu korespondują starostowie galicyjscy z chłopami, cierpiącymi na hyperpatryotyzm. Odpowiedni dokument przytacza „Kuryer Lwowski":

„C. k. Starostwo w N... L. 32.779 z 28. VIII. 1913.

„Do Pana Teodora Chr. w S. Wskutek pisma c. k. Kancelaryi gabinetowej z 23. sierpnia 1913 l. 619 Korr. zawiadamiam, że prośba Wasza, którą złożyliście u Najwyższego Tronu, upraszając na ojca chrzestnego dla Waszego w dniu 18 b. m. urodzonego syna Najjaśniejszego Pana, nie została uwzględniona. C. k. Starosta H. H."

Wyłania się więc problem, kogo właściwie Opatrzność potomkiem obdarzyć raczyła.

Ukarany „poeta" — komisarz.

Podobne kwiatki stylu urzędowego nie należą do rzadkości i to nie tylko u nas. W Rosyi n. p. niemal każde pismo władzy można drukować w piśmie humorystycznem. Nic w tem dziwnego, skoro władze rosyjskie przestrzegają surowo, aby urzędowego stylu nie „zachwaszczały" naleciałości literackie. Do pięknych kwiatków z tej niwy zaliczyć należy „literackie" zapędy komisarza policyjnego i karę, która spotkała go zato „przestępstwo". Pisma rosyjskie donoszą mianowicie, że komisarz stanicy konstantynowskiej otrzymał dymisyę za przesłanie do wydziału śledczego takiego elaboratu, niezgodnego ze stylem urzędowym:

„W nocy na 16 lipca włościanin gubernii i powiatu orłowskiego Ukołow zagrabił w mieszkaniu Riazancewa 400 rubli i przytem porwał żonę Riazancewa. Pierwszy z nich ma lat 27 brunet, w marynarce granatowej, w sztylpach, z zawodu malarz, blacharz i t. p., a ostatnia Darja Wasiljewa, lat 40. blondynka, średniego wzrostu, pięknìutka, usteczka malutkie, nosek zadarty, jednem słowem — śliczności" (prelest).

Departament policyi donosząc o udzieleniu dymisyi komisarzowi, pisze:

„Tego rodzaju literaci na służbie policyjnej tolerowani być nie mogą".

Także sport.

— Powiedzcie-no, Wojciechu, co byście robili, gdybyście byli najbogatszym chłopem na wsi?

— Co? Zarazbym całą gminę do sądu zaskarżył razem z wójtem i wójtową.

Różnica.

— Twoja żona farbuje sobie włosy, nieprawdaż?

— Ale, cóż znowu? Kupiła sobie już gotowy blond warkocz.

Wdzięczność.

— Dlaczego tak nisko kłaniasz się temu panu?

— Widzisz, dlatego, że ciotkę moją, po której będę dziedziczył, zostawił starą panną.

Pociecha.

Krawiec: Czas już, abyś pan zapłacił rachunek! Ja dłużej nie mogę latać taki kawał drogi.

Klient: Uspokój się pan. Za tydzień przenoszę się w sąsiedztwo pańskie. Będziesz miał blisko.

Ale bez kopert...

Służący: Proszę mi dać za koronę papieru klozetowego bez kopert.

Wrodzony talent.

I-sza kumoszka: Jakże tam, czy dzieciaczek pani już chodzi?

II-ga kumoszka: Nie, chodzić jeszcze nie chodzi, ale nogi to już ma.

Ostateczne pokrycie.

Matka: Tak wydekoltowana chcesz iść na bal? Ależ to niemożliwe.

Córka: Dlaczego nie, mamo, prawie całe pudełko pudru wysypałam na siebie.

Na prowincyi.

— Pani nie interesuje się wcale wypadkami wszechświatowymi?

— Nie, w naszem miasteczku i bez tego mamy dosyć plotek.

Próba.

— Zośka, dokąd idziesz?

— Do cukierni na próbę.

— Jakto, w cukierni będzie próba?

— Mam tam spotkać jednego z moich wielbicieli i będę próbowała naciągnąć go na branzoletkę.

Nie ukradł a wziął.

— Podsądny, schwytano was w chwili, gdy wyciągaliście z kieszeni tego pana pugilares. Jak mogliście to uczynić?

— Pugilares wyglądał temu panu z kieszeni. Pomyślałem: wezmę, bo nuż gok to ukradnie?

Posłuszny mąż.

— Ja tam mojej żonie nic nie mogę odmówić. Prosiła, bym na imieniny kupił jej samochód.

— Oczywiście kupiłeś?

— Owszem, kupiłem jej... proszku do zębów.

Praktyczna rada.

— Wyobraź sobie, kupiłem willę pod miastem, lecz nie mogę z niej korzystać. Co niedziela pada deszcz.

— To załóż w swojej willi fabrykę parasoli.

Troska akademika.

Akademik (sam do siebie): Fatalne powietrze! Raz ciepło, raz zimno; nie wiedomo nawet, co się ma zastawić.

„Pewna" restauracya.

Gość: Kelner, tu w tem maśle leży włos, co to jest?

Kelner: Jest to włos krowi. Wkładamy go zawsze do masła, aby goście nie myśleli, że podano im margarynę.

Szczęście małżeńskie.

— Powiedz mi, jakież wasze pożycie małżeńskie?

— Żyjemy w szczęśliwej separacyi.

Obrażony złodziej.

— I tyś odważył się ukraść swemu obrońcy złoty zegarek?

— Jakżeż! Przecież ten zuchwalec ośmielił się dowodzić w sądzie, że niezdolny jestem zrobić to niespostrzeżenie.

W kantorze bankierskim.

(Z powodu otwarcia kanału panamskiego).

Szef: Ja chciałem panom tylko powiedzieć, że jeżeli panowie myślicie, że przez kanał panamski bliżej jest do Ameryki, niż dotąd było, to się panowie mylicie i że jeżeli panom się zdaje, że tam za kanałem niema policyi, to panowie też jesteście w błędzie.

Arytmetyka.

Rozmawiają dwie przyjaciółki.

— Jak szybko czas leci!... Skończyłam dwadzieścia dwa lat.

— A ja dziewiętnaście.

— No, nie chwal się... proszę cię bardzo! Masz już dwadzieścia pięć lat, przecież tylko o rok młodszą jesteś odemnie.

Enfant terrible.

— Doskonały tort! Jak to pani robi?

— Mąka, jaja, sok cytrynowy, muszkatułowa gałka, a potem przez godzinę trzeć silnie.

— Przepraszam... ile też taki tort kosztuje?

Mała Mińcia: Ten kosztował trzy korony u Piaseckiego.

Dwojaki punkt widzenia.

— Dzień dobry łaskawa pani! Czy można dzisiaj widzieć jej małżonka?

— Żałuję bardzo, ale nie.

— A ja nie żałuję wcale.

W kino.

Kasyer w kino: Jakże to? Bilet kosztuje koronę, a pan mi daje pięćdziesiąt halerzy?

Gość (jednooki): Przepraszam pana kasyera niech pan się nie gniewa... Przecie ja mam tylko jedno oko, to ją mogę widzieć tylko połowę!...

Zna ojca.

Babcia: Leosiu, zrobiłeś szkodę; złamałeś ulubioną fajkę, pomyśl, co powie ojciec jak przyjdzie z biura?

Leoś: Co powie! Niech babcia mnie lepiej nie pyta — bo przy damach tego napewno nie mógł bym powtórzyć!

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie szarady konkursowej.

Salamanka.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: J. Ulrich, Kraków; T. Cholewicz, Kraków; Kotulski, Kraków; Fr. Niklas, Glinik maryampolski; M. Gawińska, Tarnów; J. Kałuża, Podgórze; J. Gałuszka, Podgórze; M. Semik, Kraków; M. Laub, Tarnów; H. Andrzejowska, Kraków; K. Suchanek, Węgierska Górka; A. Sołtysikowa; J. Zemek, Sz. Kiliński, Kraków; J. Jendlowa, Kraków; B. Pituła Tarnów; E. J. Kurnik; E. Jasiński, Sucha.

Nagroda. (Senzacyjna powieść G. Leroux. „Pan Józef Rouletabille u cara") przypadła losem Wnemu Panu Bolesławowi Pitule w Tarnowie. (Na koszta poleconej przesyłki prosimy przysłać 45 halerzy w markach.

Łamigłówka konkursowa.

Z sylab: Wo—la, spa—dy, dnie—dnie, jak—nia, to ce—na, ko—łan, u—kie—jan, z.

Ułożyć dwa pierwsze wiersze znanej piosenki.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 16-go września 1913 r.

Nowość! Po raz trzeci: Nowość!

Pierwsza sztuka Fanny

Krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.

OSOBY PROLOGU i EPILOGU:

Hrabia O'Dowda . . . . Kosiński Włodz.
Fanny, jego córka . . . . Jarszewska Wanda
Pan Savoyard . . . . Kochanowicz Jan
Pan Trotter . . . . Ruszkowski Ludwik
Pan Vangharn . . . . Trzywdar Józef
Pan Gunn . . . . Nowakowski Zygm.
Pan Brunal . . . . Noskowski Zygm.
Służący . . . . . Orwid Józef

Rzecz dzieje się w Florence Towerse.

OSOBY SZTUKI:

Pan Gilbey . . . . . Jednowski Maryan
Pani Gilbey . . . . . Kosmowska Ada
Bobby, ich syn . . . . Nowacki Janusz
Pan Knox . . . . . Siemiaszko Antoni
Pani Knox . . . . . Czaplińska Zofia
Malgorzata, ich córka . . . Kamińska Mila
Pan Duvallet . . . . Zarski Władysław
Juggins . . . . . Bończa Leonard
Panna Dora Delanney . . . Gryficz Alina

Rzecz dzieje się akt I i III w jadalni w Deumark Hill, akt II u Knoxów — akcya współczesna.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR:

Wtorek: „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Sroda: „Niu", tragedya każdego dnia w 4 aktach (9 obrazach).

Czwartek: „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Piątek: „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Sobota: „Bajka o Wilku", sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.

Niedziela wieczorem:
Poniedziałek:
Wtorek:
} „Bajka o Wilku" sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli prenumeratorzy nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze — Naczelny redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.